

Kult armji.

Generał E. De Henning-Michaelis w artykule zamieszczonym w „Kurj. Pozn.” porusza sprawę reprezentacji naszej armji. Widok oddziałów armji — pisze m. in. — winien wzmacniać wśród ludności uczucie dumy narodowej i przywiązania do narodowej sily zbrojnej. Tymczasem publiczność przestaje reagować na to, że defilują ulicą oddziały wojskowe, przed których sztandarami należy uchylić kapelusza i pozdrowić defilujący oddział okrzykiem patriotycznym. Inaczej zachowuje się publiczność innych państw europejskich, np. w Italji każde przejście oddziału wojskowego ze sztandarem witane jest zdjęciem kapelusza i pochylaniem głowy, we Francji publiczność reaguje również żywo.

W polskim społeczeństwie powojennym symbol sztandaru, streszczającego w sobie pojęcie honoru i Ojczyzny, nie ustalił się jeszcze. Wojskowych sztandarów polskich nie widziało społeczeństwo na ulicach miast i na błoniach przez długie dziesiątki lat niewoli, a chorągwie organizacji społecznych, oglądane ze zrozumiałą życzliwością, nie mogły budzić głębszych uczuć patriotycznych. W dobie obecnej tylko młodzież szkół akademickich, czująca gorącej swą łączność duchową z żołnierzem, reaguje stale okrzykami radośnymi na widok maszerującego oddziału wojskowego.

Obserwowane tak często objawy obojętności publicznej w stosunku do armji, wynikające przeważnie z niedostatecznie przemyślanej wzrokowo organizacji defilady wojska i jego przemarszu ulicami, mogą jednak być usunięte bez dużego zachodu. Oddziały wojskowe powinny być przy wszelkich uroczystościach wyodrębnione w tak wybitny sposób, by każdy obywatel mógł skupić swą uwagę i uczucie na reprezentacji armji narodowej, odróżnić bez trudu jej sztandary od innych chorągwi, reprezentujących organizacje bardzo godne zresztą, ale niewyrażające w pełni wzniosłego pojęcia honoru i ojezyzny. Propaganda, skierowana ku jednoczesnemu trwałości serca narodu z armją, jest czynnikiem nader pożądanym. Wzmocni ona niechybnie potęgę państwa.

MYDŁA toaletowe, PUDRY, KREMY WODY kolońskie, WODY kwiatowe PASTY, PROSZKI i SZCZOTECZKI do zębów, oraz wszelkie artykuły TOALETOWE i KOSMETYCZNE

poleca po znanych niskich cenach

JAN RUDNICKI - DROGERJA - OSTRÓW

ulica Kalska nr. 5 — Telefon 270.



Nabyć można w firmie:

BRONISŁAW PARCZYŃSKI, Skład Skór i Przyborów Szewskich, Ostrów, ul. Kalska 15
i w firmie **M. IDZIOR, Skład Skór i Przyborów Szewskich, Ostrów, Rynek 13.**

NADEŚLANO.

Z Kolonji Letnich w Mikstacie.

Z inicjatywy p. dr. Żakowskiego, działającego z ramienia Związku Obrony Kresów Zachodnich, zostały urządzone kolonie letnie dla dzieci górnośląskich i ostrowskich w lasach Mikstactkich.

Przed niespełną tygodniem, przyjechała setka wynędzniałych i wyblądłych dzieci górników z płucami nadwyróżnionymi wehlanianiem powietrza pełnego kurzu, dymu i pyłu węglowego. Zsił ślekał serce, gdy człowiek patrzył na te bachory, które mimo wszystko cieszyły się zmianą miejsca pobytu, wdychając z rozkoszą czyste powietrze w schorzone płuca. Zdawało się widzowi, że estero tygodniowy pobyt nie zaważy wcale, ani na zmianie fizycznej, ani psychicznej „kuracjuszy”.

Tymczasem o dziwo. Jedziemy w ubiegłą sobotę sporą grupą do Mikstactku, a raczej do dzieciaków. Niepoznamy ich wcale; opalone, rozemiane, pozbyły się już ostrości „konturów”, wyglądają normalnie — jak każde dziecko żyjące w dobrobycie. Dwie setki chłopaków ustawionych po wojskowemu w dwusereg, wita żołnierskim pozdrowieniem ukochanego przez nich Dyrektora. Zwiędzamy urządzenie w „kolonji”.

Uderza wszystkich czystość i schludność łóżeczek ustawionych rzędami w dwóch obszernych barakach. Szczególnie mile oko uderza estetyczny wygład łóżeczek ofiarowanych przez obywateli i stowarzyszenia ostrowskie. Potem oprowadza dyr. Żakowski, udzielając obszernych wyjaśnień.

Dowiadujemy się, że w najbliższym okresie zostanie wykończona jadalnia, która stoi już prawie pod dachem i przybędzie jeszcze jeden budynek, który pozwoli na pomieszczenie daleko większej ilości. Tymczasem mrok szybko się zbliża. Dyr. Żakowski prosi gości na plac ćwiczebny, gdzie stoi maszt, na którym przez cały dzień łopocze flaga państwa — to Polska czuwa nad najmłodszym pokoleniem.

Dzieciaki przygotowują się do występów, mają zdać egzamin przed przybyciem z tego, co ich przez okres tygodnia nauczone.

Przygotowany stos podpalony, bucha w niebo jasnym płomieniem a jednocześnie chłopcy rozpoczynają śpiewać hymn narodowy. Aż dziw bierze, że z tych małych pierśi płynęła ta pieśń tak dumnie tak mocno, mimowolnie powstała w nas patrzających poczucie pewności, że Śląsk już naprawdę jest polski.

Rozpoczyna się szereg produkcji: oto jeden z małych artystów deklamuje żargonem górnośląskim, który budzi powszechny humor. Inni wykonują ćwiczenia gimnastyczne, wymagające nadzwyczajnej zręczności. Każda produkcja sprawia nam w coraz większy podziw nad inteligencją tych dzieciaków. Czas mknie szybko, trzeba wracać do domu.

Na zakończenie przemawia dyr. Żakowski, którego znać dzieciaki lubią i rozumieją, bo długo jeszcze żegna nas echo ich serdecznego „Dobranoc Panie Dyrektorze”.

Dowiadujemy się, że w sobotę urządzą także samo „ognisko” dzieci Ostrowska, bawiące w kolonjach, będą nawet uruchomione specjalne samochody, a więc jedziemy wszyscy. p.

Skalmierzyce Nowe.

(Z życia harcerek). W tydzień po dorocznym święcie wychowania fizycznego w dniu 16 i 17 czerwca miejscowy zarząd K. P. H. chcąc okazać swe uznanie dla naucz. pbn. Grześkowiaka Edm. jego działalności na niwie harcerskiej, postanowił uczcić 10-letni jubileusz ufundowaniem sztandaru harcerskiego i uroczystym obchodem w dniu poświęcenia takowego.

W tym celu na placu Trzeciego Maja rozbiły swe obozy drużyny Zawiszy Czarnego z Ostrowa, Ks. J. Poniatowskiego z Skalmierzyc i miejscowe M. Wołodysowskiego, oraz H. Dąbrowskiego. Po capstrzyku odbyło się uroczyste ognisko poświęcone 10-letniej służbie drużynowej.

Dzień następny zeszedł na uroczystości poświęcenia sztandaru. W tym celu organizacje z drużynami harcerskimi ruszyły pochodem na Mszę św. Po niej odbyło się poświęcenie sztandaru harcerskiego przez miejsc. ks. kap. C. Gmerka w asyście 9 par chrześnych. Po poświęceniu odbyło się uroczyste wręczenie sztandaru Jubilatowi poprzedzone powitaniem przybyłych i przemówieniem okolicznościowym prezesa K. P. H. Dr. W. Kahla. Jubilat w krótkich słowach zaapelował do druhów, aby szanowali swój sztandar.

Z koleji nastąpiło składanie życzeń i wbijanie gwoździ pamiątkowych. Wśród mówców, którzy składali życzenia zarówno z okazji poświęcenia sztandaru, jak i Jubilatowi byli: komend. hufca hm. ks. Ziemiński, p. German - delegat K. P. H. z Poznania, naucz. Borach, a prezes odczytał nadesłane życzenia. Następnie odebrał hm. ks. Ziemiński od 23 harcerzy przyrzeczenie.

Po południu odbyły się popisy harcerskie, ruchowe i sportowe. Ogniskiem wieczorem z skeczami miejscowych drużyn i udatniami pioskami Ostrowiaków została uroczystość zakończona.

Całość opisanych uroczystości była doskonałym obrazem życia harcerskiego naszego Ośrodka, oraz miejscowego K. P. H., którego pracy należy się osobne uznanie. Widz.

Skasowanie stopni dla uczniów najmłodszych. W przyszłym roku szkolnym wprowadzą kuratorja nowe regulaminy dla publicznych szkół powszechnych. Nacisk szczególny ma być położony na nieprzeciążanie uczniów pracą domową. Przy zastosowaniu nowych programów nauki, lekcje zadawane, powinny zajmować przeciętnie uzdolnionym uczniom najwyższej półtora godziny pracy w domu. W myśl rozporządzenia Ministerstwa Oświaty wprowadzona będzie inowacja pedagogiczna przez skasowanie stopni dla uczni najmłodszych. Uczniowie pierwszych oddziałów nie będą otrzymywali przez cały rok szkolny ocen, lecz jedynie ogólną opinię. W zasadzie wszyscy uczniowie pierwszych oddziałów otrzymywać będą promocje do oddziału drugiego.

ANASTAZJA DREWNOWSKA.

12)

DWIE POKUSY

— To przyjmij ode mnie dobrą radę i staraj się kokietować trochę Szarzyńskiego.

Na szczerą twarz Danki wybiła się łuna rumieńca.

— Poco mam go kokietować? — odparła chłodnym tonem. — Nie lubię bogatych mężczyzn. Kobiety tak im się narzucają, że... że...

— Nie lubisz Szarzyńskiego? — zaatakowała prosto z mostu Marysia.

Rumieniec Danki spotęgował się z pięćdziesiąt procent.

— Dlaczego bym go miała nie lubić — odparła wykrętnie. — Owszem. Sympatyczny.

Marysia przyglądała jej się z pod zmrużonych powiek.

— To go kokietuj — powtórzyła. — Radzę ci próbować. Możesz to robić dyskretnie, bez ujmy dla ambicji. Danka zmieniła pośpiesznie temat.

— Chciałam cię prosić, żebyś mi pokazała, jak ty naprawiasz rozsunute pończochy.

Marysia uśmiechnęła się kątem ust.

— Z przyjemnością.

Zeskoczyła ze stolika i zaczęła szukać w szufladce.

— Zaraz ci pokażę. Ale, ale, czy wiesz, że Szarzyński przyśle po nas konie na bal do Deptakowa?

— Naprawdę? — ożywiła się odruchowo — Danka. — Chociaż — dodała smutnie — nie wiem, czy mi będzie wypadało z tego skorzystać.

— Dlaczego?

— Basia nie życzy sobie, żebym tam jechała. Nie pokazała mi zaproszenia i dowiedziałam się o tem postronnie.

— Wobec tego będzie zmuszoną cię zabrać.

— Wątpię. Ona nic sobie nie robi z niczego.

— Więc pojedziesz ze mną.

— N... nie wiem. J kbym się tam z nią spotkała?

— Ech, Danka, tego to już za wielo. Pojedziesz i koniec. Powiedz mi, dlaczego właściwie pani Służkowa nie zabiera cię z sobą na wizyty? Przepraszam, że cię o to pytam, ale mnie to oburza.

— Prosta rzecz — odpowiedziała twardo Danka.

— Wstydzisz się ubogiej krewnej. Uważa, że nie mam dostatecznie ładnych sukien. Może zresztą powoduje nią jeszcze co innego. Nie wiem.

Marysia pozwoliła sobie na dyskretnie przekleństwo.

— Pojutrze jedziemy do Deptakowa — dodała.

— Punkt o piątej będziesz tu u mnie.

Danka nie odpowiedziała. Pochyliły się obie nad robotą i zapanowało chwilowe milczenie. Nagle za oknem w ogródku mignęła sylwetka jeźdźca.

— Rany boskie! — zawołała Marysia. — Obskurny w pogoni za tobą.

VI.

Tego dnia wieczorem, pani Barbara, kładąc się spać, wszczęła z mężem rozmowę na temat Danki.

— Wiesz, Kaziu, Danka zaczyna zadzierać nosa.

— To jej go przytrzyj — odpowiedział flegmatycznie małżonek, zdejmując powoli krawat — Potrafisz.

— Nie o to idzie. Opowiem ci co było wczoraj na jarmarku. Zaczynam się niepokoić.

I Służkowa opowiedziała szczegółowo o spotkaniu z Szarzyńskim, włącznie do relacji Anulki i zamiarów Obskurnego.

— Boisz się, że Szarzyński zechce się z nią ożenić. Akurat, nie dla psa kiełbasa — ziewnął pan Kazimierz.

— Ożenić nie ożenić, ale może zrobić to, co Chęcicki. To dla nas na jedno wyjście.

— Gdzie on ma oczy — zauważył sennie Służko. Dziewczyna chuda jak szczapa. Nie ma na czem oka zawiesić. Żadnej figury, ani nic... I blada jak

ściana i nos garbaty jak u żydówki, Jabym na nią nie spojżał.

— Nigdy niewiedomo, co komu przypadnie do gustu. Chęcicki ma jeszcze gorszą. Przecie Obskurny na kolanach mnie dziś prosił o Danke.

— On o Danke? No i co ona na to? Wzięłaby, żeby nie Szarzyński.

— Ech tam z tym Szarzyńskim. Ale szkoda by jej było dla tego chama. Pani Barbara oburzyła się.

— Jej szkoda? A kogo ona dostanie lepszego od Obskurnego? Człowiek zamożny, to grunt, a że tam mówi o nim niejedno, to może już się wyszumiał i będzie jak najlepszy mąż. A że nie ma manjer? Manjerami się nie naje, a zresztą, jak będzie chciała, to może go tresować. Najgorzej z Szarzyńskim. Anka jeszcze za młoda, a tymczasem ta włazi w drogę. Chciałaby mi się odwdziżyć za moje dobrodziejstwa.

— Nie wspominaj mi więcej Szarzyńskiego, bo to poprostu głupota, a Danke odeślij do matki.

— Ech, z twojami radami. Jakże bym się bez niej obesła? Uczy dziewczynki lepij niż panna Klara i świetnie szyje. Obliczyłam, że oszczędziłam już na jej szyciu około trzysta złotych. Chciałabym ją zatrzymać do zimy. Nie ma do czego wracać do Warszawy. Posady nie dostanie, to zgodzi się zostać choćby za samo życie. Dałabym jej od czasu do czasu jaką starą suknię, żeby się miała w co ubrać. Strojów nie potrzebuje, bo naco? Do kościoła wystarczy byle czysty łachmanek, a po sąsiadach jej nie wożę...

— Głuska zaprosiła ją do Deptakowa.

— E, głupia ta Głuska. Przewraca w głowie hołotce i tyle. Co komu dobrego z tego przyjdzie, że ona nadszkakuje nauczycielkom? Mamy przykład na naszej Marysi. Ledwie ma co do ust włożyć, a puszy się, jakby była Bóg wie czym. Uh! Nie lubię tej pannicy. Czuję, że mi buntuje Danke, a nie mogę im zabronić widywać się ze sobą. (C. d. n.)

Zgłosił się zbrodniarz po.. 26 latach

Warszawa. W r. 1908 został zamordowany przy ulicy Bednarskiej, Jan Wdowiński, właściciel dwóch domów, zajmujący samotnie mieszkanie na facjacie. Moderca zadusił ofiarę, a następnie powiesił ją na haku od lampy, poczem ograbił mieszkanie i ułotnił się. Dopiero w trakcie śledztwa, wskutek wskazówek rodziny, ustalono, że Wdowiński miał w sieniaku ukrytą olbrzymią na ówczesne czasy sumę 150.000 rubli w banknotach i papierach wartościowych. Poza tem Wdowiński przechowywał w swoim mieszkaniu sporo biżuterji, którą przyjmował pod zastaw, pożyczając pieniądze na procent.

Śledztwo trwało wówczas długi czas. Zatrzymano wiele podejrzanych osób, które jednak następnie z braku dowodów zwolniono. Po upływie dopiero 8 miu miesięcy zatrzymano szansonistkę, występującą w jednym z ówczesnych kabaretów, Annę Milner, na której skupiło się wiele poszlak. Mianowicie u Milnerówny znaleziono kilka sztuk biżuterji, co do której stwierdzono, że stanowiła własność zamordowanego. Milnerówna tłumaczyła się, że biżuterję tę otrzymała od jakiegoś nieznanego gościa, którego raz jeden widziała, a którego nazwiska nie znała. Ponieważ podejrzana nie mogła w żaden sposób dokładnie wskazać owego osobnika, tłumaczeniom tym nie dano wiary i oskarżono ją o to, że przy pomocy nieujawnionych innych sprawców dokonała morderstwa na osobie Wdowińskiego.

Milnerówna była sądzona na początku 1909 r. i w obronie jej stanęło wówczas czterech najwybitniejszych adwokatów warszawskich, m. in. niezjący już adwokaci Korwin-Piotrowski i Henryk Ettlinger. Był to w owym czasie jeden z głośniejszych procesów w b. Królestwie Polskiem.

Mimo wysiłków obrony sąd rosyjski uznał winę Milnerówny i skazał ją na 12 lat katoggi.

Druga instancja sądów rosyjskich, t. zw. „sudiennaja palata“, zmniejszyła jej karę do lat 8-miu katoggi, poczem Milnerównę wysłano na Sybir, skąd wróciła po upływie trzech lat, ułaskawiona wskutek starań przyjaciół — przez cara. Tak wtedy zakończyła się sprawa tajemniczego morderstwa Wdowińskiego.

Obecnie, po kilkudziesięciu latach, sprawa nieoczekiwanie przybrała sensacyjny zwrot, wykazujący, jak wielkie mogą być pomyłki sądowe. Oto do prokuratury zgłosił się przed kilku dniami starszy już człowiek, niej. Włodzimierz Rembieniński, reemigrant z Ameryki. Oświadczył on, że przed kilkudziesięciu laty był właśnie sprawcą morderstwa Wdowińskiego i zapewnił, że żadnych współników wówczas nie miał. Rembieniński powrócił do kraju przed rokiem. Długo się namyślał, ale gnębiony na starość wyrzutami sumienia, postanowił oddać się w ręce sprawiedliwości.

Po przyjęciu zgłoszenia, Rembienińskiego zwolniono. Niewiadomo bowiem, czy będzie mógł być sądzony i czy wogóle zajdzie możliwość pociągnięcia go do jakiegokolwiek odpowiedzialności wobec przedawnienia.

Krwawy spór o tancerkę.

Łódź. W Trojanowie na zabawie doszło do krwawej bójkii na tle sporu o tancerkę. Zabity został Stefan Melka, śmiertelnie zaś poraneni Józef i Stanisław Szanderowie. Sprawców zabójstwa: Stanisława i Edwarda Szewczyków oraz Panca aresztowano.

Prowokatorski transparent ze szlafroka nieprzyjaciółki...

Warszawa. W Pow. Kom. Uzupełnień pracował sierż. Paweł Panasiuk. Między sierż. a woźnym P. K. U. Daniłkiewiczem podległym służbowo Panasiukowi, powstały tarcie, które wzbudziły w Daniłkiewiczzie pragnienie zemsty. Sierżant jednocześnie miał również wroga w osobie urzędniczki

Anny Skórczyńskiej, zatrudnionej w tem samym biurze.

Wykorzystując rusińskie brzmienie nazwiska sierżanta, woźny postanowił skompromitować go w obliczu przełożonych. W tym celu porozumiał się z urzędniczką Skórczyńską i oboje postanowili podrzucić w mieszkaniu sierżanta przedmioty, któreby miały oświadczyć, że podoficer uprawia działalność wywrotową.

Skórczyńska odcieła od swego szlafroka kawałek czerwonego płótna i wypisała na nim słowa: „Niech żyje nasza komunistyczna partja bolszewicka, precz polski rząd P. K. O. I.“ Tak spreparowany transparent podrzuciła Skórczyńska w mieszkaniu Panasiuka, zaś woźny Daniłkiewicz dołożył do tego odezwe komunistyczną, przyczem zawiadomił policję, że sierżant Panasiuk przechowuje materiały komunistyczne.

Policja w asyście władz wojsk. przeprowadziła w mieszkaniu sierżanta rewizję, w czasie której znaleziono podrzuconą odezwe komunistyczną, nawołującą do utworzenia rady delegatów robotniczych i żołnierskich oraz nieudolnie spreparowany transparent z bezsensownym napisem. Ponieważ sierż. Panasiuk nigdy nie był podejrzany o komunizm, a doniesienie woźnego i Skórczyńskiej wydała się podejrzane, przeto z kolei przeprowadzono rewizję w mieszkaniu Skórczyńskiej, gdzie znaleziono czerwony szlafrok, z którego był zrobiony transparent.

Wobec tego sprawę przeciwko sierżantowi umorzono, a Skórczyńską i Daniłkiewicza pociągnięto do odpowiedzialności za fałszywe oskarżenie. Sąd okr. skazał oboje po pół roku więzienia, a sąd apel., do którego odwołali się oskarżeni, wyrok ten całkowicie zatwierdził.

Karol Nasarek - Ostrów

Telefon 80. Dr. Krotoszyńska 1. Telefon 80
Rok założenia przedsiębiorstwa 1898.

PIERWSZORZĘDNE REFERENCJE!

poleca się do

wykonywania budowy studziń, wiercenia takowych i zakładania instalacji wodociągowej każdego rodzaju i rozmiarów — zakłada także stacje wodne dla rolnictwa i przemysłu.

Stale na składzie RURY CEMENTOWE do studziń, POMPY do różnych celów i CZĘŚCI ZAPASOWE.

Wykonanie fachowe i bezkonkurencyjne w najkrótszym czasie.

Jubileusz jednorękiego Grabarza.

W Kufstein w Austrii obchodził jubileusz 50 letniej pracy grabarz Astner, który pochował 1,300 nieboszczyków, a przed 25 laty utracił w wypadku prawą rękę. Nie przeszkodziło mu to jednak dalej uprawiać cmentarny zawód.

Zakaz dekolowania pleców na dworze londyńskim.

Jak wiadomo, modne obecnie damskie suknie wieczorowe sięgają z przodu nieraz poszyję, z tyłu zato są wycięte, tworząc dekolt niemal do pasa.

Widocznie jednak ta moda nie znalazła uznania u królestwa angielskich, gdy bowiem londyńscy krawcy damscy zwrócili się do marszałka dworu z zapytaniem, jakiego kształtu suknie wieczorowe dopuszczone będą w obecnym sezonie na dwór angielski, to otrzymali następującą odpowiedź:

„Jakkolwiek dotychczas także dekolowane suknie mogły być noszone na dworze angielskim, to jednak w żadnym razie nie będzie dopuszczone noszenie sukni z dekoltem pleców. Panie, które przybędą w takich toaletach, nie będą miały wstępu do apartamentów zamku królewskiego“.

różnego rodzaju wątpliwości.

- A może pan pokaże jeszcze tamto?
- A może ten różowy z trzeciej półki?
- Niech pan da jeszcze o! ten, z góry!

Przybiegł drugi subjekt. Minęło pół godziny, a pani Psztyczkiewiczowej nie było już widać z za stosów zwalonego i rozwinętego materiału.

Godzina siódma dochodzi, a pani Psztyczkiewiczowa ma coraz więcej wątpliwości i skrupułów. Czeka ją subjekt. Czeka właściciel. Czeka kasjerka. Czeka woźny.

Wkońcu przychodzi klientce do głowy myśl: — Wle pan, to zresztą jutro przyjdę, teraz i tak już ciemno, mogłabym co nieodpowiedniego wybrać. — Do widzenia.

— Do widzenia się z łaskawą panią, moje szanowanie.

Pani Psztyczkiewiczowa wychodzi zegnana u przejmie, a biedni subjekci przez trzy kwadransy zwijają z powrotem i układają zwoje materiału.

Dla jednej pani, która miała czas dnia tego obgadać cztery przyjaciółki, czterech ludzi wychodzi od pracy półtorej godziny później. Wychodzą — jest ciepły, wiosenny wieczór. Na spacer już zapóźno. Trzeba iść do domu. Ani odetchnąć świeżym powietrzem, ani pospacerować, ani książkę poczytać.

A wszystko dlatego, że pani Psztyczkiewiczowa ma język długi, jak wąż morski, no, i że niewiedziała, czy w żółte kropki i zielone paseczki, czy też odwrotnie.

(Kurjer Pozn.)

Oficjalna wizyta.

— Pamiętaj z fasonem się trzymaj. Ryby nożem nie jedz. Sosu z talerzyka nie chlipaj. Pantofli, chociaż ciasne, nie zdejmuj pod stołem — nauczał swoją narzeczoną pan Walery Przechera przed decydującą wizytą u przyszłych teściów panny.

— Się wi — odpowiedziała z uśmiechem wyższości panna Leontyna się wi, ale powiedz mi Waluś, co mam na ten przykład zrobić, jak mi się jeszcze trochę zupy zachęę.

— Na Boga Ojcs, ty mnie skompromitujesz i na nieszczęście narazisz. Jeszcze — to możesz u siebie w rodzonym domu dostać, na wizycie trzeba jeść tyle, ile dają i ani kropli więcej. A z zupy żebys nie wyjmowała kartofli nożem, bo to w wielkim świecie nie uchodzi.

Udzielił jej jeszcze kilku cennych rad i zbawiających wskazówek i poszł.

On był ubrany niezwykle wytwornie i elegancko. Miał na sobie szare płócienne pantofle, czarne sztuczkowe spodnie, brązową marynarkę, sztywną koszulę i melonik.

Ona wygląda, jak chodząca rewja mody. Nosila sukienkę w kwiatki, boa z kaczych piórek, lakterki i aksamiitny kapelusik... z ogródkiem.

— Kochana mamo i ojczu drogi — zaczął od progu rodzicielskiego domu pan Walery — mam oto zaszczyt i przyjemność wielką zaprezentować wam moją w przyszłości żonę. Leonka rusz się, buchnij matkę w mankiet.

Panna Leontyna ucałowała rączki przyszłej teściowej, czule przywitała się z teściem.

— Komu w drogę temu czas, idziemy do stołu — powiedział Przechera senior, zerkając w bok, w stronę zastawionego stołu.

Zasiedli do obiadu i... zaczęła się tragedia.

Pani Leontyna najpierw wytarła nos w obrus. Potem, nie zwracając uwagi na błagalne spojrzenia narzeczonego ściągnęła ciasne pantofle.

Potem zaczęła jeść.

Zjadła wszystko, co tylko stało na stole.

— Nawet ryby nie byli dobre, bo zasolono — powiedziała potem — a zupa wodnista i przypalona, ale apetyt miałam taki, że bym nie wiem, jakie pasudztwo z pocałowaniem w rękę zjadła.

Bomba pękła.

— Tylko nie wodnista zupa, tylko nie wodnista — zawołała oburzona pani Przechera — dwa żółtka wbiłam do niej i kwaterek śmietany.

— Leosiu, czy mogę cię prosić na momencie o dyskrecję — zapytał słodko narzeczonego.

— Już idę, tylko te kamazse cholerne nałożę — odpowiedziała.

Poszła za nim do sieni. Już nie wróciła. Odwiozła ją do domu Pogotowie.

Recepty na osiągnięcie starości.

W Bułgarii, gdzie istnieje poważna liczba starców stuletnich, uchodzi za receptę na osiągnięcie starości picie t. zw. jagurtu (mleka bułgarskiego). Pewien stuletni mieszkaniec Prus wschodnich zapytany, czemu przypisuje swe długie życie, oświadczył, że codziennie pije na czczo szklankę zimnej wody i to utrzymuje go przy zdrowiu. Naodwrot zaś, pewien Nadreńczyk, który niedawno obchodził 102 rocznicę urodzin, gardzi pić wody i zapewnia, że sędziwego wieku doczekał się tylko dzięki temu, że od lat 60 wypija codziennie pół litra wina reńskiego. Uważa zaś, że palenie tytoniu skraca życie ludziom, w przeciwieństwie do pewnej Hiszpanki, która liczyć ma dzisiaj 105 lat, a nie wypuszcza prawie z ust cygara od 24-go roku życia.

Dalej starcy szwedzcy twierdzą, że receptą na osiągnięcie starości jest umiarkowane oddawanie się ćwiczeniom sportowym na świeżem powietrzu, pewien zaś stuletni Wallijczyk zapewnia, że osiągnął sto lat życia tylko dzięki temu, iż pozostał starym kawalerem, na co znów oburza się pewien stuletni Francuz z miasta Rennes, który był trzy razy żonaty, ma 14 dzieci, a ostatnią swą żonę poślubił w 79 ym roku życia!

Jest więc w czem wybierać.

POZNAŃSKIE TARGOWISKO MIEJSKIE.

Poznań, dnia 26 czerwca 1934 r.

Płacono za 100 kg. żywej wagi:

Woły: Pełnomięsiste wytuczzone nieoprzegane	58—60
Mięsiste tuczone młodsze do lat 3	52—56
Mięsiste tuczone starsze	44—48
Mięsne odżywiane	36—40
Buhaje: Wytuczzone pełnomięsiste	54—58
Tuczone mięsiste	48—52
Nietuczzone dobrze odżywiane starsze	40—48
Mięsne odżywiane	36—38
Krowy: Wytuczzone pełnomięsiste	58—60
Tuczone mięsiste	44—52
Nietuczzone dobrze odżywiane	32—38
Mięsne odżywiane	20—26
Jalowice: Tuczone mięsiste	58—60
Nietuczzone dobrze odżywiane	44—48
Mięsne odżywiane	36—40
Cielęta: Najprędniejsze cielęta wytuczzone	60—70
Tuczone cielęta	50—56
Dobrze odżywiane	42—48
Mięsne odżywiane	36—40
Owce: Wytuczzone pełnomięs. jagnięta i ml. skopy	64—70
Tuczone starsze skopy i maciorki	54—58
Dobrze odżywiane	46—50
Świnie: Pełnomięs. od 120 do 150 kg. żywej wagi	66—68
Pełnomięsiste od 100 do 120 kg. żywej wagi	60—64
Pełnomięsiste od 80 do 100 kg. żywej wagi	54—58
Mięsiste świnie ponad 80 kg. żywej wagi	50—52
Maciory i późne kastraty	50—60

Punkt szósta.

— Moja kochana, wiesz doskonale, że Ciuciunkiewiczowie już od lat rozwiedli się, gdyby nie sprawy majątkowe. A pomyśl sobie tylko, jak naiwną jest Kapelusznicka, jak wpatruje się w tego swego mężusia, nie widząc, co to za ananasik. Albo weź taką Wypychową. Porównaj teraz ją z Kapelusznicką, a Kapelusznicką z Ciuciunkiewiczową, a zobaczysz, jak przy nich wygląda na przykład taka Mazurkowa.

— O, mój Boże, — zagadałam się trochę, już szósta godzina, a ja dziś muszę kupić dwa metry crepe de chine, wleż takiego w żółte kropki z zielonemi kreseczkami. Do widzenia.

— Do widzenia.

Całe szczęście, że skład bławatny był akurat naprzeciwko. Właściwie już go zamykano, ale jak tu nie wpuścić klientki, która przychodzi minucie po szóstej.

Pani Psztyczkiewiczowa rozsiadła się na krzeselku i zasaądała crepe de chine w żółte kropki z zielonemi paseczkami. Już chciała polecić, aby odcieła dwa metry, lecz w tym momencie wzrok jej zatrzymał się na materiale w zielone kropki z żółtymi paseczkami. — A może taki? — pomyślała.

Uprzejmy subjekt, jakby był telepatą, momentalnie zdjął z półki materiał.

Teraz zaczęły panią Psztyczkiewiczową ogarniać